

JÓZEF OLESZCZUK

ur. 1927; Siedliszcze

Miejsce i czas wydarzeń	Siedliszcze, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Siedliszcze, II wojna światowa, okupacja niemiecka, partyzantka, Żydzi, kontyngent, wywózki do Sobiboru, obława na Polaków, odwet na Polakach, Niemcy, życie codzienne, bieda

Życie w Siedliszczu podczas II wojny światowej

Do Polaków też strzelali, grób jest tam w lesie koło mnie. W Siedliszczu nie było żandarmerii, tylko przyjeżdżali Niemcy do Siedliszcza. A później burmistrz był, partyzantka polska przyjechała, strzelili do tego burmistrza i on sprowadził połowę żandarmerię, gestapo. Dwóch takich, Jasio to umiał po polsku mówić, bardzo dobrze mówił, może to był poznaniak?

Naskarżyła [jedna kobieta], znalazła kilka kul i pokazała. Przyjechali, zaraz w lesie zastrzelili, jeszcze tam jest ten grób.

Strzelali, zastrzelili na cmentarzu u nas w Siedliszczu Polaków. Tu i strzelali Polaków, nie tylko Żydów. Kontyngent każdy rolnik musiał oddawać, a kto raz nie oddał tego, to do Sobiboru zabrali, wywozili Polaków, rolników, nie tylko Żydów.

Pamiętam, zabili Niemca, miał być burmistrzem w Siedliszczu, a to cywilny był. Nie wiadomo, za coś zginął. I później Niemcy przyjechali, obławę zrobili, pamiętam, w niedzielę, o dwunastej msza się odprawiała w Siedliszczu. I przyjechali Niemcy, obławę zrobili, jak [ludzie z kościoła] wychodzili. A inni znów po mieszkaniach chodzili, mężczyzn wyganiaли na rynek i selekcję robili, dziewięciu wtedy zabrali, między innymi Franeckiego, nauczyciela. A Wiciński po niemiecku umiał, bo nauczycielem był i tłumaczył Niemcom, że ci ludzie nic nie winni są, że ten Niemiec zginął. No i dużo uratował właśnie ten Wiciński. Był nauczycielem niemieckiego, uczył w szkole. A tych zabrali i zginęli w Lublinie na Zamku, ksiądz Szyszko, Mazur, właśnie Franecki, Dziechciaż, Dobosz. To wszyscy z Siedliszcza byli. To tylko raz było, ta obława, za tego Niemca, co miał być burmistrzem, jego zastrzelili i dlatego [Niemcy] zrobili taką obławę i pozabierali [mężczyzn], wtedy dziewięciu Polaków zginęło. Już nie wrócili, jak zabrali, tak na Zamku w Lublinie zginęli.

Było bardzo ciężko Polakom żyć. Był taki [jeden], tutaj mieszkał, to co dzień jeździli furmankami po wsiach, bił Polaków, taki Niemiec, na pewno Niemiec. Do sołtysa

przyjeżdżał i sołtys z nim, jeszcze tam jakiś może zastępca, do każdego rolnika [szedł], żeby oddawał zboże. I bił rolników, taki skurczybyk. Tak że było bardzo, bardzo ciężko żyć. Bida była. My mlekośmy musieli oddawać, zboże, żywiec. Bardzo było bidnie, bidnieśmy żyli. Sołtys wyznaczał i trzeba było wszystko oddawać. My bidniśmy byli, co tam, jedna krowa była, sołtys wyznaczył, ostatnią krowę musieliśmy zaprowadzić na targowicę i Niemcy zabrali. Ci, co nie mieli, to nic nie oddawali, a ci, co mieli, to musieli oddawać. I konie zabierali, Niemcy przyjeżdżali i zabierali te najlepsze konie, to do taboru. Było bardzo ciężko żyć.

Szkołę później zamknęli, nie było szkoły już, Niemcy zrobili magazyn ze zbożem, bo już nie mieli gdzie sypać. Magazyny były, to już były załadowane, później już szkołę zlikwidowali, myśmy nie chodzili do szkoły, tylko tam we wszystkich salach zboże [było], rolnicy wszystko musieli oddać. A myśmy do szkoły nie chodzili.

Data i miejsce nagrania	2020-02-06, Siedliszcze
Rozmawiał/a	Agata Radkowska-Parka, Wioletta Wejman, Arkadiusz Zawiaczyński
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"